

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za

wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za

wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu

Cena ogłoszeń zagranicznych po

10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie księgarnia J. Mazaraki—**proce tego:**
w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimiera
w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Radomsku } Dziemienowicz i
w Brzezinach „ Krzemienieński Jul. w Rawie „ H. Grabowski.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Łasku „ Olszewski Hipolit

NASIONA PASTEWNE I OGRODOWE

POLECA

Skład Apteczny J. ŻARSKIEGO.

ś. † p.

Aleksander Dobrzański

emeryt, urodzony w 1820 r. we wsi Strzelniki na Podolu, zmarł w Piotrkowie opatrzony ŚŚ. Sakramentami, dnia 29 kwietnia, w wieku lat 70.

Ciało nieboszczyka złożone zostało w grobie familijnym na tutejszym cmentarzu rzymsko-katolickim dnia 1 maja.

Interpretacje

Prawa o cudzoziemcach.

Z powodu nabycia przez cudzoziemców od mieszczan będzińskich części gruntu, JW. Gubernator piotrkowski wywołał kwestyję interpretacyi Najwyższego Ukazu z d. 14 marca 1887 r. Wiadomo, że podług Art. 1 rzezonego Ukazu, cudzoziemcom dozwolono posiadać nieruchomości jedynie „w miejscowościach portowych i miejskich” (w gorodskich i portowych posieleniach).

Co uważać za „miejscowość portową lub miejską?”

JW. Główny Naczelnik kraju wyraził zdanie, że pod słowa Ukazu podchodzą jedynie miejscowości objęte *planem regulacyjnym miast*, że tylko w miejscowościach *planem regulacyjnym* objętych służy cudzoziemcom prawo posiadania własności nieruchomości.

W reskrypcie JW. Generala Gubernatora z d. 30 stycznia 1890 r. № 984 czytamy, że wprawdzie miasta posiadają po za placami budowlanymi, objętymi *planem regulacyjnym*, różne grunta, które są bądź kasy miejskiej bądź pojedynczych mieszczan własnością—jednakże tego rodzaju grunta, często zdala od miast położone, są wprawdzie własnością miast lub mieszczan—lecz w żadnym razie zarówno ze względu na swój charakter, jak i ze względu na położenie, nie mogą być podciągnięte pod kategorię miejscowości wspomnianych w Ukazie.

Gdyby inaczej tłumaczyć Najwyższy Ukaz, to dla symulacyi i obejścia Ukazu utworzyłoby się obszernie pole; mieszczanie bowiem z łatwością nabywaliby grunta miejskie i sprzedawaliby je już jako miejskie cudzoziemcom.

W myśl powyższego p. General Gubernator polecił z gruntami nabytymi od mieszczan będzińskich przez cudzoziemców postąpić odpowiednio do art. 8 Najw. Uk. z d. 14 marca 1887 r. t.j. polecił władzom administracyjnym, aby zażądały unieważnienia aktów nabycia przez właściwy sąd.

Kwestyja oparła się o p. Ministra Spraw Wewnętrznych, który w zupełności poglądnął p. Generala Gubernatora podzielił, zaznaczwszy nadto, że z motywów prawodawczych Ukazu okazuje się, że jedynym powodem, dla którego co do miejscowości portowych i miejskich w Ukazie został postanowiony wyjątek, jest ta okoliczność—że możliwość posiadania tego rodzaju własności miejskiej zagwarantowaną jest dla cudzoziemców przez wszystkie traktaty międzynarodowe. Skutkiem tego każda interpretacja rozszerzająca znaczenie tych wyjątków, sprzeciwia się duchowi prawa z d. 14 marca 1887 r., którego celem jest nie tylko przeszkodzenie przechodzeniu własności nieruchomości do rąk cudzoziemców lecz nadto zniesienie wszelkich warunków, któreby mogły wpływać korzystnie na stałe osiedlanie się cudzoziemców w naszych granicach.

Skutkiem tego p. Minister jest zdania, że wyjątki postanowione w Ukazie tłumaczyć należy *strictissime*, w sposób ile można ścisła.

Powyższy reskrypt, zakomunikowany tuż temu sądowi okręgowemu, rozesłany już został do wszystkich kancelaryj hipotecznych i notaryjalnych. G.

Urządnik Stanu Cywilnego

wobec artykułu 76 Kodeksu Cywilnego Polskiego.

opracował

Edmund Dylewski.

(ciąg dalszy).

Jeżeli wzbudzeniem jest wciągnąć do aktu dodatki zbyteczne, choć dla nikogo nieszkodliwe, tem więcej zakaz ten stosuje się do notowania w akcie takich wiadomości, które nie wspólnego z istotą aktu nie mając, cudze dobre imię na szwank narażają.

Urządnik stanu cywilnego znacznieby władzy swej nadużył i dopuścił się wykroczenia przeciwko art. 76 K. C. P., gdyby zamieścił w akcie taką np. wiadomość, jaką zamieścił proboszcz kościoła Lubranieckiego w metryce chrztu Tomasza N. z d. 22 grudnia 1782 r., że matką chrzestną jego była panna Katarzyna K. *nec virgo, nec vidua*; lub taką wzmiankę, jaką znaj-

dujemy w metryce pogrzebu Wojciecha P. ze wsi Straszewa, że zmarł on, będąc uderzony przez ojca w kark. W innym znów miejscu czytamy, że pochowano dziecko, które matka w nocy śpiąc udusiła).

Minier czytał akt urodzenia, w którym była wzmianka, że rodzice dziecka podlegali aresztowi prewencyjnemu.

Urządnik taki, któryby podobne wzmianki w akcie zamieścić się poważył, mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności dwojakiej: a) dyscyplinarnej, pociągającej za sobą karę porządkową z art. 86 K. C. P. i b) cywilnej, pociągającej za sobą obowiązek wynagrodzenia szkód i strat, wynikłych dla osób interesowanych z zamieszczenia w akcie zbytecznej, a szkodliwej dla nich wzmianki, a to w myśl ogólnej zasady prawnej, że wszelki jakikolwiekby czyn człowieka, który zrzadza szkodę drugiemu, obowiązującemu tego, z którego winy nastąpił, do wynagrodzenia tej szkody (art. 1382 K. C. F.).

Zakaz zamieszczania w aktach wiadomości hańbiących cześć i dobre imię osób do aktu wpływających, został pośrednio jedynie wyrzeczonym przez prawo w art. 138 K. C. P.

Artykuł ten brzmi:

„We wszelkich przypadkach gwałtownej śmierci albo śmierci zaszłej w domach więzienia i aresztu, bądź sądowego, bądź policyjnego, albo śmierci poniesionej w skutku wyroku karnego, żadna wzmianka o tych okolicznościach czyniona nie będzie w akcie zejścia, który spisany być winien prostym sposobem, podług zwykłych prawideł”.

Nakoniec, ścisłe przestrzeżenie przepisu w art. 76 K. C. P. zawartego, jest jeszcze ważniejszym, gdy kwestyja dotyczy zeznań, zmierzających do skonstatowania faktów, których dowodzenia prawo wprost zabrania.

Prawo z 1825 roku zabrania zapisywać w akcie urodzenia ojca dziecięcia, jako ojca tegoż: 1) gdy dziecko jest nieprawego łoża, a ojciec jego naturalny przy zapisaniu aktu nie jest obecny i dziecięcia za własne nie uznaje (art. 100 K. C. P.), 2) gdy dziecko jest zrodzone w kazirodztwie lub cudzołóstwie (art. 103 K. C. P.).

W pierwszym ze wskazanych wypadków, urządnik stanu cywilnego, mając sobie przedstawione dziecko nieprawe, nie może wymieniać w akcie nazwiska ojca jego, ktokolwiekby go wskazywał, choćby to

5) Ibidem. ks. I lit. a. fol. 130, 72 ks. 10. fol. 152.

była nawet sama matka dziecięcia lub inna jaka osoba, nie ojciec; albowiem tylko ojciec dziecka nieprawego może uznać dziecie za swoje, poszukiwanie ojcostwa zaś jest wzbronionem (art. 305 K. C. P.).

Urzędnik, któryby mimo to zapisał w akcie nazwisko ojca, mógłby być skazany stosownie do okoliczności na wynagrodzenie szkód i strat ztąd wynikłych dla mężczyny, wskazanego w akcie jako ojca, lub co najmniej na koszt procesu i wyroku w sprawie sprostowania takiego aktu zapadłego.

Gdy dziecie jest zrodzone z cudzołóstwa lub kazirodztwa, ojciec jego w akcie urodzenia jako ojciec zapisany być nie może, chociażby nawet sam stawał i dziecie za własne uznawał, albowiem względem dzieci, z takich pochodzących związków, uznanie nie może mieć miejsca (art. 299 K. C. P.).

Tym więc sposobem, urzędnik stanu cywilnego nie może zamieścić w akcie, że okazane dziecie jest zrodzonym z Maryjanny, małżonki Jana, i z innego jakiegoś mężczyzny, nie Jana, np. z Wojciecha, nawet gdyby sam Wojciech stawał i dziecie za swoje przyznawał. W rzeczy samej, jeżeli przypuścimy, że zeznanie to jest zgodnem z prawdą, dziecie będzie z cudzołóstwa zrodzonym i uznanie jego miejsca mieć nie może.

Urzędnik stanu cywilnego winien również odmówić przyjęcia uznania od Wojciecha, chociażby Maryjanna nie była zamężną, jeżeliby Wojciech miał figurować w akcie, jako jej krewny; byłoby to bowiem skonstatowaniem urodzenia z kazirodztwa, czego również prawo zabrania. Można by natomiast przyjąć uznanie, gdyby Wojciech i Maryjanna będąc krewnymi w tym stopniu, w którym zawarcie małżeństwa jest wzbronionem, uzyskali dyspensę od przeszkody pokrewieństwa i związek ich małżeński stał się tym sposobem możliwym.

Mówiąc o oświadczeniach, których prawo wnosić do aktu zakazuje, winniśmy rozróżnić dwa rodzaje tych oświadczeń: oświadczenia, których forma odpowiada istocie rzeczy, oraz oświadczenia, które aczkolwiek pod względem formy w jakiej je uczyniono, są najzupełniej legalne, ze względu jednak na istotę faktów, o których strony, stając do aktu, przemilczały lub je fałszywie urzędnikowi przedstawiły, — nie są dopuszczalne przez prawo. Pierwsze oświadczenia są nielegalne zewnątrz, jak to widzieliśmy na podanych poprzednio przykładach; drugie zaś tylko wewnątrz.

Tak np. okazano urzędnikowi stanu cywilnego dziecie, jako nieprawie, zrodzone z matki, której wskazano imię, nazwisko, wiek, powołanie i miejsce zamieszkania, i z ojca niewiadomego. W zeznaniu tem nie zdaje się niema przeciwnego prawu. Lecz matka jest kobietą zamężną, a przeto w rzeczywistości, akt urodzenia, sporządzony zgodnie z oświadczeniem osób stawiających, konstatuje fakt pochodzenia z cudzołóstwa, czego prawo najkategoryczniej zabrania.

Drugi przykład. Matka jest niezamężną, lecz krewną jej w stopniu zabronionym uznaje się być ojcem dziecięcia, nie nie wspominając, iż z matką dziecięcia łączą go także węzły pokrewieństwa, które uniemożliwiają zawarcie między nimi związku małżeńskiego. Tu również akt, formalnie najprawidłowszy, konstatuje fakt urodzenia z kazirodztwa — wbrew wyraźnemu przepisowi prawa. (d. n.)

Notatki ogrodnicze

Szparagi, Rabarbar (*Rheum*), *Phytolacca electrica*.

Przy kupowaniu szparagów jedni wybierają zupełnie białe, drudzy te, które

mają główki zabarwione, i w takim razie używają samych wierzchołków, utrzymując, że szparagi dopiero wówczas posiadają prawdziwy smak i właściwy aromat. Naturalnie, że wtedy, oprócz wierzchołka, zużyje reszty szparaga nie sposób, tak jest bowiem twardy i niesmaczny, ale „de gustibus non est disputandum”. Nadmienię jednak, że szparag wówczas jest smaczny i pożywny, jeżeli został wycięty przed wydostaniem się z ziemi, a zatem zupełnie powinien być biały; chlorofil się z niego nie utlenił i z tego samego powodu jest słodki — pożywny zaś dlatego, że włóknik (jedna ze składowych części roślin), jak wiadomo, strawny jest tylko wówczas, gdy jest zupełnie młody, stary zaś zupełnie staje się niestrawnym. Smak szparagów zależy także od gotowania (wkraczam w zakres działalności pani Lucyny). Szparagi należy kłaść do wrzącej już wody i przed gotowaniem nie moczyć, lecz tylko optukać.

Rabarbar — roślina mało u nas rozpowszechniona — stanowi śliczną ozdobę trawników (sadzić pojedynczo w dosyć dużej odległości) i smaczny kompot, do czego służą jej łodygi. Chcąc mieć kompot z Rabarbaru, obiera się łodygi ze skóry zupełnie tak, jak ze szparagów, kraje drobno i smarzy w cukrze (cukru znaczny stosunek). Tak przyrządzony kompot z rabarbaru ma wielce zbliżony smak do kompotu z jabłek, a jako Rabarbar, mylnie zwany „rumbabarum” „römbambarum” i t. d. jest bardzo zdrowy. Rabarbar powinien być bielony. *Bielić* znaczy nie dopuszczać światła do danej jarzyny, co się skutecznia przy Rabarbarze np. przez okrywanie jego łodyg; przeznaczonych na kompot, powrósełkami ze słomy. Rabarbar rozmnaża się z nasienia, które wysiewamy na wiosnę w umiarkowanym inspekcie, a gdy roślinki podrosną, wysadzamy na grunt.

Phytolacca electrica jest rośliną z własnościami magnetycznymi. Dotknięcie jej sprawia wrażenie dotknięcia przewodnika elektrycznego. Stwierdzono, że przy większym nagromadzeniu elektryczności w powietrzu, phytolacca electrica również większą posiada siłę. F. Ciechomski.

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia”)

Żadna zapewne z parafij katolickich w Królestwie Polskiem nie jest tak obrzytmio zaludniona, jak nasza; nie też dziwnego, że obecna świątynia jest zacianą, a obsługa 4-oh księży niewystarczającą dla 21 tysięcy parafijan. Tak wielka liczba katolików, posiadając tylko kościół farny dla 3 tysięcy osób, rozrzuconą jest w 7-0 wiorstowym promieniu — w 37 wsiach i obu połowach starej i nowej Częstochowy; nadludzka też praca tutejszych księży, dbających o niesienie pociechy religijnej, godną jest zaznaczenia.

Częstochowa prócz fary, posiada: Klasztor Jasno-Górski, kościół s-iej Barbary, s-go Rocha (kaplica cmentarna) i kościół po Maryjawkach, należący obecnie do gimnazyjum. W nich każdodziennie odbywają się nabożeństwa, oraz spowiedź, ale nie bywa wykłada nauk moralnych i katechizmu. Brak ten, w pierwszych dwóch kościołach tłumaczyć należy zajęciem się zakonników patnikami (około pół miliona rocznie) zwiedzającymi święte miejsca; kościół s-go Rocha otwierany bywa tylko w czasie pogrzebów; ostatni wreszcie kościół, pozostawiony jest dla potrzeb uczniów, a ks. prefekt, oddany wykładom religii w gimnazyjum, nie posiada dostatecznego czasu na usługi parafijan. Wszystkie przeto czynności kościelne: chrzty, śluby, wyjazdy na wieś do chorych, pogrzeby i spisywanie aktów, spoczywają wyłącznie na proboszczu i trzech wikaryjuszach.

Nadmierna ta praca, w połączeniu z troskliwością o dobro parafijan, skłoniły proboszcza i dziekana ks. Nowakowskiego do wystąpienia w dniu 20 Marca 1887 r. z projektem do władzy dyjecezyjalnej o rozdział parafii na części: *starą Częstochowę* z częścią miasta i 21 wsiami, posiadającą 12 tysięcy parafijan i — *nową Częstochowę* z 16 wsiami, mającej 9 tysięcy dusz. Ks. dziekan rozdział taki, a nie inny, motywuje tem, że ludność nowej Częstochowy, około 5 tysięcy, zajmuje się przez całe lato w uroczyste święta i niedziele handlem, nie uczęszcza do kościoła, a dzieci swoje przez ten czas pozostawia w domu bez opieki rodzicielskiej. Rzeczywiście tak jest; dla handlu zapomina większość o wszystkim, a z zarobionych w lecie pieniędzy urządzają się przez całą zimę, sprośne i wyuzdane bachanalije.

Jego Exc. ks. biskup Beresńiewicz odpowiedział na podanie ks. dziekana, że dopóki dzisiejszy kościół parafijalny nie będzie rozszerzony, albo w jego miejsce wystawiony nowy, któryby odpowiadał potrzebom parafijan, nie może nastąpić erekcyja parafij.

Odpowiedź ta wywołała ze strony dozoru kościelnego, projekt budowy nowego kościoła na nowym rynku, gdzie był dawny ementarz grzebalny, naprzeciwko obecnej fary, oraz przeniesienie rynku poza miasto, gdzie jest ogród należący do majątku parafijalnego. Dozór kościelny, dowiedziawszy się o przedsięwziętych krokach ks. dziekana rozdziału parafii, postanowił na swej sesyi 5 lipca 1887 r. wybudować nowy kościół, pociągając do składki wszystkich parafijan; dalekim jednak pozostaje od konkretnych potrzeb duchowych ogółu — podniesienia stanu moralnego w zaniedbanej Częstochowie i koniecznej pamięci o chwale Bożej. Fiskalny pogląd dozoru kościelnego na erekcyję parafij, zasługuje na nagane dlatego, że wprowadzeniem w życie projektu budowy nowego kościoła do tego czasu nie zajął się, zadawając się spisaniem protokołu, i, że przez to zatamował drogę zaenym dążeniom czeigodnego ks. Nowakowskiego.

Dozór kościelny zapominał chyba, iż rynek (na którym według jego życzenia ma stanąć nowa świątynia) nie przestaje być własnością ogółu, mającego prawo używalności; a że ogół ten składa się nietylko z katolików ale i innowierców, dowolnie wylaszczac ich nie można; zresztą wątpimy, by miasto pozwoliło kasować rynek lub zacieśniać go budowlą; w dodatku ucierpiałaby na tem i zdrowotność mieszkańców. Nowy kościół powinien stanąć na miejscu starego, a nie należałoby przytem zapomnieć i o grożących zawaleniem budynkach parafijalnych.

Ks. dziekan, widząc trudność podziału parafii, prosił w innej odezwie ks. Biskupa, o naznaczenie 4-go wikaryjusza z przeznaczeniem go do s-iej Barbary, przy którym projektowano nową parafiję, aby choć w części tej dzielnicy miasta przyjsz z pomocą pasterską. Jego Exc. przychylając się do prosby ks. dziekana odniósł się do Wysokiego Rządu, który odpowiedział, że zgodzi się na rozdział parafii wtedy dopiero, gdy kosztem wszystkich obecnych parafijan nowy kościół będzie wystawiony; czwarty zaś wikaryjusz zamianowany został. Dostojny Pasterz ponowił starania o zatwierdzenie projektu erekcyi parafii, opierając się na rzeczywistej potrzebie swoich owieczek. Ludziom dbającym o chwałę Bożą i o moralność swoich braci, zależy wiele na tem, aby Władza przychyliła się do przedstawienia ks. Biskupa.

Julijan Fuchs.

Częstochowa d. 28 kwietnia 1890 r.

INTERES bardzo korzystny

Z powodu wyjazdu, jest do odstąpienia w Warszawie na jednej z pierwszorzędných ulic

Sklep Norymberski
wraz z firmą, egzystujący w tem miejscu od lat 40-tu, z wyrobioną klientelą. Wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (3-2)

Piekarnia i Sklep

na sprzedaż pieczywa, ciast, cukrów, oraz kawy, herbaty lub zakąsek, wraz z mieszkaniem i szafami sklepowymi— w miejscu korzystnem,

jest do odstąpienia na dogodnych warunkach, w **Oczestochowie**, w alei, w domup. Gumowskiego. (3-2)

Zgubiono

WEKSEL!

Wystawiony na rs. 244, za № 243, d. 14 stycznia r. b. przez M. Jakubowskiego, a platny 14 maja, na zlecenie pana F. Eisenbruna. Ostrzegam się, by takowego nikt nie nabywał, bo inaczey zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. (3-2)

DONIESIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić PP. Właścicieli domów, iżby w kwestyi oczyszczania następów kloacznych w domach, raczyli się od daty ogłoszenia zgłaszać do p. Szeligowskiego Władysława w domu p. Siubowskiego przy ul. „Moskiewskiej” zamieszkałego, zamiast, jak dotychczas, do p. Kajsiga. (3-2)

Leon Wünsche.

Opuścił prasę w drugim wydaniu „Przewodnik dla urządzających **ZBIORY** botaniczne i entomologiczne” przez **Wienczysława Łosia**. **CENA kop. 20**

Warszawa, w księgarni Edwardea Kolińskiego, ul. Marszałkowska 129. Piotrków w księgarni F. Jędrzejewicza. (3-2)

Dwa pokoje i kuchnia za rs. 80 rocznie do wynajęcia.

Krakowskie przedmieście obok kościoła p. Maryi. (3-2)

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA

Od 1-go lipca r. b. jest do wynajęcia mieszkanie na wsi pod samym miastem Nowo-Radomsk we dworze, obok właściciela majątku, dla emeryta samego, lub z żoną, bezdzietnych, składające się z dwóch pokoi i kuchni z ogródkiem i osobnem wyjściem, oraz piwnicy i komórki na drzewo za cenę rs. 60.

Wiadomość bliższą powziąć można w cukierni pana Lorkowskiego w Nowo-radomsku. (3-3)

KATARY, ZATKANIE KANAŁÓW ODDECHOWYCH, SUCHOTY, ASTMA

leczą się zażywając
KAPSUŁKI GUYOTA

CAPSULES GUYOT.

Kapsułki te dawniej były czarne i nieprzyjemne do polykania, obecnie są białe podobne do cukierków.

Na każdej kapsułce odbity jest podpis Guyot.

Najdelikatniejszy żołądek znosi smole w Kapsułkach Guyota zawarta.

Uważać należy na podpis trzechkolorowy.

ZNAJDUJĄ SIĘ
we wszystkich aptekach.

Fabryka i sprzedaż hurtowa
19, rue Jacob w Paryżu.

(Raj. i Fr. 1526)

(6-5)

PROSZKI DO ZĘBÓW PELLETIER'A

CZŁONKA PARYŻKIEJ AKADEMII LEKARSKIEJ

ODONTYNA PELLETIER'A
Nadaje białości zębom bez psucia emalii i wstrzymuje próchnienie.

ELIXIR PELLETIER
Wzmacnia dziąsła, usmierza ból zębów, perfumuje usta.



Każde pudełko zalapione jest pieczątką tu wydrukowaną, w czterech kolorach.

Każdy flakonik oblepiony jest pieczątką tu wydrukowaną, w czterech kolorach.



Fabryka w domu L. Frere 19 rue Jacob w Paryżu.
U wszystkich Aptekarzy i w Składach perfum.

(Raj. i Fr. 1527)

(6-5)

FABRYKA TABACZNA W PETERSBURGU

A. N. SZAPOSZNIKOWA

poleca nowe papierosy **DUŻEGO FORMATU** z wyborowego tytoniu tureckiego w majsowej bibule

DUBEC 10 sztuk 10 kop.
5 sztuk 5 kop.

Nabywać można we wszystkich składach i magazynach tabaczných w Warszawie i na prowincyi.

(Raj. i Fr. 2813)

(5-5)

LOKOMOBILE MARSZAŁA

10 konne, nowe, o wymiarach cylindra 11 cali średnicy, 14 cali skoku, okazjynie **tanio** do nabycia

w Zakładach Mechanicznych
BORMAN SZWEDE & TEMLER
w Warszawie, przy ul. Srebrnej Nr 16.

(Raj. i Fren. 3726)

(3-2)

Potrzebne PANNY

podręczne do kwiatów, ulica „Moskiewska” dom W. Świerczyńskiego. **Tamże sprzedaż buljonu.** (2-2)

MIESZKANIE

od 5-go Jana.

Dwa pokoje i kuchnia lub przedpokój, oraz piwniczka, w miejscu pryncypalnem, od frontu, u 3 1-em piętrze—**do wynajęcia**.
Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (6-4)

DO WYNAJĘCIA OD 5-go JANA

5 pokoi z kuchnią—oraz 2 pokoje z kuchnią w domu Babickiej przy Alei. (6-4)

Do sprzedania

POWÓZ

mało używany. Wiadomość w domu W-go Bucznia ulica Pocztowa. (5-5)

ZAKŁAD

Stolarsko meblowy i budowlany Jana Marszyckiego i Syna

Przyjmuje wszelkie obstalunki, oraz reparacye w zakresie stolarstwa wchodzące i wykonywa na czas oznaczony, po cenach przystępnych, oraz odnawia meble.

Ulica Odeska (Rokszycyckie), dom własny № 513/10 (7-7)

Folwark Tomiczyna w Piotrkowie

składający się z 4-ch domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych, 10 mórg ogrodów owocowych i warzywnych i 30-tu mórg ornego gruntu, **w połowie jest do sprzedaży**. Wiadomość u współwłaściciela Sta. Karlińskiego. (4-3)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 35 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-7)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Materyjały wieczorowe
WEŁNY, PŁÓTNA, PERKALE
w sklepie

M. Popowskiej.

W tej chwili Rupert wydał nowy okrzyk rozpaczy. Krzyk to był taki, że wszystkie zbrodnicze pokuszenia, każda złota, obawa żony—wszystko to pierzchoło z duszy Ravageura. Szlachetne, wrodzone instynkta, zagłuszone wpływem niegodnej jego towarzyszki, podniosły bunt przeciw zbrodni.

— Nie! toby było straszne. Wyratuj go, muszę wyratować!

I pochylił się, gotów z narażeniem życia uratować przyjaciela.

— Ravageur!.. Oszaleś czy co?—zawołał odziewiony,—spadnieś sam i mnie za sobąściągniesz.

— Jeszcze chwile, jedną chwile!—wolał Ravageur, wyciągając rękę ku Rupertowi.

Było już zapóźno. Siły nieszczęśliwego były wyczerpane, palec jego rozluźniał się coraz to więcej.

Ojciec Hipolit był stary i bezsilny: puścił nagle nogę Ravageura i przez chwile obaj robotnicy zdwali się być zgubieni. Rupert z ostatnią skargą puścił drabinę i spadł na dół.

Ojciec Hipolit pochylił się nad otworem.

— Ravageur!—wolał—Hej! Ravageur.

Ravageur leżał na schodach czwartego piętra, nieprzytomny, zdanym do siebie bez życia.

Po nad nim bujały się portwane sznurki, które przed chwilą jeszcze przytrzymywały ruszowanie. Upadek Ruperta ocalał Ravageura. Gdy ten ostamt pochylił się, by bądz uratować przyjaciela, odziewiony puścił go i w chwili gdy już zbawca ręka dosięgnęła rękę Ruperta, obadwaj spadli w przestrzeń: Ravageur pochwyił za drabinę, zsnuął się po niej i

zatrzymał się na schodach czwartego piętra; Rupert zaś spadł bezsilnie na sam dół.

Hipolit patrzył na to przerażony.

— Ravageur!—zawołał jeszcze raz.

— Co się dzieje z Rupertem?— spytał podnosząc się z ziemi Ravageur.

— Już po nim.

— Biegnijmy na pomoc.

— Na pomoc!.. Zapóźno już—powiedział odziewiony. Pozem na ozworaku, bo bał się już isć po dachu, doznigał się do wyjścia, prowadzącego na kuchenne schody i zbiegłszy na dół, spotkał się z napół martwą z przerażenia żoną.

— Co się tam stało?—zawołał.

— Rupert!

— Nie żyje!

— Tak się zdaje.

Poszli ku klatce schodowej.— Tymczasem też i Ravageur podniósł się i schodził ostrożnie na dół. Nie śmiał patrzeć przed siebie; zdawało mu się, że musi spaść koniecznie z tych schodów bez poręczy. Gdy wreszcie zeszł na dół, spotkał wchodzących tam jednocześnie Hipolita z żoną.

Spojrzał na przyjaciela.

Głowa Ruperta rozlupała się na pół o żelazną blachę pieca. Mózg wyciekał z niej powoli i smarzył się na ogniu. Krew spłyła się z ran i krzepła natychmiast.

Ravageur odsunął ciało zabitego od pieca i ukląkł przed nim.

Odziewiony z żoną stali nieruchomi i przerażeni.

— 27 —

— 30 —

IV.

Jeszcze krew!

Robotnicy, koledzy zabitego, chcieli sami odnieść do domu jego zwłoki. Dobijali się o to jak o zaszczyt, by mu tę ostatnią oddać posługę.

Ravageur stanął w pierwszym rzędzie.

— Silna natura!—szeptali między sobą robotnicy—nie każdy miałby tyle zimnej krwi, wobec tego, że lecieli w przepaść razem z takim biedakiem.

— Cała rzecz w tem, że Rupert był podcięty, mówili inni.—Odziewiony to przecież zauważył. Zimno dziś było piekielne i musiał sobie zrana pozwolić na rozgrzywkę.

Nagle Ravageur zbladł i stanął jak wryty; przechodzili właśnie obok szynku, w którym zatrzymali się rano z Rupertem, a właściciel stał w progu i poznał go widocznie.

— Cóż to się stało?—zapytał.

Jeden z robotników opowiedział o wypadku, a szynkarz ze swej strony stwierdził, że Rupert wydał mu się już wtedy podpity.

Żalobny orszak podążył dalej, tylko miejsce Ravageura zajął inny. Nie miał już siły dźwigać dalej noszy.

Szedł blady, z podsiniałemi oczyma, wpatrzony w przestrzeń.

Zatrzymano się wreszcie przed domem. Katarzyna ukazała się w progu. Na jej widok Ravageur odzyskał siły.

— Czekaście tu, pójdę uprzedzić żonę.

Podszedł do Katarzyny.

— 26 —

— 23 —

Ravageur wciągnął go do winiarni, gdzie wypili znów po szklance wina.

— Tak, tak, dobrześmy zrobili czekając do rana—mówił Rupert.—W nocy łatwo spaść z dachu, a co prawda dziś nie pora po temu.

Zaśmiał się na całe gardło.

— Cóż to, Ravageur, nie śmiesz się?.. Jesteś blady... No, dalej, wesoło.. teraz gdy jesteśmy prawie bogaci!..

Nagle doznał wyrzutu sumienia.

— Ciekawa jednak rzecz, do kogo te pieniądze należał!..—powiedział.—A gdybyśmy tak kogo okradli! Oh!.. co na to, to wcale nie mam ochoty... Możeby i lepiej było zanieść te pieniądze do sekretarza policyi. Dostalibyśmy nagrodę, a za rok i dzień, gdyby się nie zgłosił właściciel, wszystko byłoby już naszą niecofniętą własnością.

Ravageur milczał; pomyślał przecież, że żona jego miała do pewnego stopnia słusność, że spółka z tym poczciwcem nie jest rzeczą bezpieczną! Dochodzili właśnie do budującego się domu.

— A to się dobrze składa — zawołał Rupert—

Ojciec Hipolit otwiera właśnie bramę.

Przyspieszyli kroku.

— Wartoby wejść tak, by nas nie widział; czekaj aż odejdzie od bramy.

Przechodząc próg, spotkali się przeciw oko w oko z odziewionym.

— Co?.. już do pracy?—zawołał zdziwiony—a to z was żuchy.

Żmija.

wystając blachę, drugą przytrzymał nogi Ravageura. Odzwierny położył się na dachu, jedną ręką pochwycił mnie za nogi, może go jeszcze wytrąciłem.

— Wiem... tam... tam uczeptiony u drabiny. Trzy — A Rupert?

— Kungo.

— Kusztowanie? — spytał Hipolit.

otworem i obie ręce wyciągnął w przód. trzy obejmie na kominie jego. Ravageur leżał już nad

tuż u ścóp jego przyjaciół wisi nad przepaścią; że pa-

baczę, że stoi on tu nieruchomy i bezczyny, gdy wagnet odzyskał krew zimną. Sekunda jeszcze, a zo-

Kroki ozwały się na kuchennych schodach; Ra-

mieniła ze zgrozy, stała w milczeniu.

szę, rozpaczyłwazę. Na dole znowu odzierać, ska-

Krzyki Ruperta rozległy się góra to straszniej-

ustannie.

— Katarzyno! Abi Katarzyno — powtarzał bez-

blady, zmieniłony z wykryzionymi konwulsyjnie ustami.

mat się nadhdużkim wysiłkiem. Ravageur stał na dachu

próżni. Rupert całą siłą uczeptiony do szezebla trzy-

Rusztowanie pochylilo się, drabina zawisła w

Ravageur daj mi ręce! Ravageur!

— Do mnie! Do mnie! Na pomoć! — wołał —

okrzyk wydarł mu się z piersi.

Doszedł już przeszło do połowy, gdy nagle straszny

Rupert krokiem pewnym wstąpił na szezebla,

— Tak, chodź już.

— A co, gotowe?

— Zaczętnam węzły.

— Co ty tam robisz?

— Pan Lazace zapowiedział, bym dziś koniecznie dokończył rynnę. Wolę zacząć robotę wcześniej, bo zimno nie da pracować bez odpoczynku.

— Warto by się też rozgrzać; chodźcie do mnie na kieliszek.

By odwrócić podejrzenia, poszli za odzwiernym i wypili jeszcze parę tyków. Skoro weszli na schody, ojciec Hipolit zauważył, że Rupert chwieje się na nogach.

— Podciął sobie od rana — rzekł do żony.

Dorzucił węgla do żelaznego pieca, stojącego na środku klatki schodowej dla osuszania murów i poszedł wyjrzeć za robotnikami.

Byli już na trzecim piętrze.

— He! he!.. A pamiętajcie tam, że rusztowanie nie tęgiel.. Możebyście poszli przez inne schody.

Rupert roześmiał się tylko.

— Cóż znowu! Trzymam się dobrze na nogach; jeśli Ravageur się boi, niech powraca, ja idę tędy.

Ravageur szedł tak szybko, że zdawał się nawet nie słyszeć przestrogi.

Hipolit poszedł obejść dom, a dwaj przyjaciele szli coraz to wyżej. Na czwartym piętrze Rupert zawahał się chwilę.

Możeby i lepiej dziś nie ryzykować, zauważył.

— Tak, i spóźnić się! — dokończył Ravageur. — No dalej, naprzód!

— Idziesz pierwszy?

— Tak; przymocuję zaraz sznury. Potrzymaj drabinę.

Rupert objął ją obydwo rękoma i Ravageur był wkrótce na dachu. Tu zatrzymał się chwilę pochylony

dy — usprawiedliwił się odzwierny.

— Nie mogłem już dłużej... nie mogłem dopraw-

był nie pusić... byłbym go może ocalić...

Ojciec Hipolit pomagał mi jak mógł i gdyby mnie

nie jego krzyk... Pochyliłem się by mu podać rękę.

doskonałe... Czekalem na dachu... gdy nagle doszedł

— Przeszedłem pierwszy, drabina trzymała się

razony;

ku. — Odpowiadał głosem smutnym, zgnębionym i prze-

Pan Lazace wypyttywał go o szczegóły wypad-

do zwłok Ruperta.

— Gdy wejdziesz się nogą — szepnął — i powrócił

dzie.

dnie deskami. — Wyciągnął przytrzymał je gwoz-

wehodo we nie były jeszcze wstawione, a zabite je-

znaczonego na skłep w budującym się domu. Drzwi

oichy, obetrzał się nakoło i wszedł do pokoju prze-

przy zwłokach przyjaciela. Skoro kroki idących u-

robotnicy podążyli za nim, Ravageur tylko pozostał

Poszedł na górę, by obejrzeć miejsce wypadku.

dy — zawołał. — Przegnuwalem, że na tem się skończy.

— Mówięm mu! mówięm, żeby nie szedł tę-

się to stało, uniosł się gniewem.

perta. Skoro jednak powiedziiano mu, jakim sposobem

wem przerażeniem dowiedział się on o śmierci Ru-

Nareszcie nadzedł i pan Lazace. Z prawdzi-

Nikt nie szedł do roboty.

glosem, jak się to stało.

krwawionego trupa. Ojciec Hipolit opowiadał pół-

mywali się na dole, patrząc z przerażeniem na po-

Robotnicy zaczęli się schodzić i wszyscy zatrzy-

— W chwili gdy już... już miałem go pochwycić za rękę... Nie pamiętam nie potem. Spadłem sam.

— Jakto?.. i ty spadłeś? — zawołał Lazace.

— Tak i niewiem jakim cudem uniknąłem śmierci; straciłem przytomność i ocknąłem się na schodach czwartego piętra, na głos wołającego mnie Hipolita.

— Tak było, tak, tak — potwierdzał wciąż odzwierny. — Tylko zdaje mi się, a i żona moja może to potwierdzić, że Rupert był dziś rano nie trzeźwy.

— To prawda.

Robotnicy uniesli w górę trupa Ruperta, którego szkliste, bielmem śmierci zasłże oczy, zwrócili się na Ravageura.

— Biedaku mój! Biedny mój stary przyjacielu szepnął.

— Przygotujcie nosze — zadysponował pan Lazace i uprzedził komisarza cyrkulu.

Zwłoki zabitego umieszczono na noszach; nadzedł komisarz i odbył zwykle w takich razach formalności. Pan Lazace opowiedział mu szczegóły.

— Gniew i rozpacz ogarnia mnie na myśl, że nie dalej jak wczoraj go ostrzegałem! — powtarzał bezustannie.

— Przykro patrzeć — dodał — na ból jego towarzysza.

— To prawda — odparł komisarz — ale nie dziwnego, niewiele brakowało, by i jego podobny los nie spotkał.

— Odniosę go sam do domu — powiedział Ravageur i znowu się uspokoił.